

## **Reymont. Odkrywanie nowoczesności [TPCT 318]**

Warto wracać do twórczości Reymonta, którego szkice rysują panoramę nie tylko od industrialnej Łodzi po zamglone Lipce, ale sięgają także i współczesnego spektrum zmagania i trosk. Mamy nadzieję, że ten numer pomoże to rozpoznać!

Zmaganie się z nowoczesnością jest toposem, którego narodziny przypadły na czas polskiej bezpaństwowości. Siła i dynamika zmian, które zaczynały się w XIX wieku, przesywały kolejne warstwy tkanki modernizującego się społeczeństwa i konfrontowały je z całym wachlarzem jego możliwości. Od mechanizacji życia, doskwierającej biedy, gwałtownej zmiany struktury społecznej, po bajeczne bogactwo, nieskończone możliwości i niespotykane nigdy wcześniej uprzemysłowienie. Jednak polska rzeczywistość tego czasu była bardziej złożona i wielowarstwowa. Na jej obraz składały się oczywiście wielkie miasta, które zaczynały zmieniać swe oblicza i stawać się centrami życia społecznego, tyglami kulturalnymi i politycznymi; ale także ciągle także istniejąca tradycja szlachecka i przeważająca część ludowa, która również doznawała siły prądów nowoczesności i wrażliwości narodowej. Ten niezwykły czas musiał doczekać się dobrego oka, wrażliwego ucha i wprawnej ręki, która zdołałby uchwycić całą zawiłość tego świata. Szczęśliwie tak się stało – za sprawą Władysława Reymonta!

Sięgając po Reymonta od razu widać, że pozostawił nam coś więcej niż jedynie portret swoich czasów. To raczej wielopoziomowy palimpsest, na którym uwidaczniają się poszczególne warstwy polskiej wspólnoty w całej różnorodności swoich cech, zachowań i mnogości oblicz. Autor „Ziemi Obiecanej” kreśli z rozmachem wielkie przemiany nowoczesności silnie wprzęgającej polskie ziemie w swoje turbiny, ale także maluje najwspanialszy fresk polskiej wsi, w której niepodobna zobaczyć mechanizacji życia, a raczej koleje losów spokojne z naturą i cyklem liturgicznym. Co więcej, jest to także rzut oka na rewolucję, historię, ale też jednostkę wplątaną w dokonujące się zmiany. To wszystko zaś uwidacznia się w jego twórczości nie jako sucha relacja z zachodzących zdarzeń, uchwyconych jedynie *in flagranti*, ale pogłębione studium w wyrafinowanej literackiej formie!

*Reymont równie daleki jest od idealizacji, co od wulgaryzacji życia wspólnoty na prowincji. Jego okulary są dobrze dobrane, pozwalają zobaczyć zarówno blaski i cienie społecznych konsekwencji kryjących się w gwałtownych procesach*

Reymont to ten z pisarzy polskich, którzy nie zamykali oczu na otaczającą ich rzeczywistość w odruchu eskapizmu. Brał się z nią za bary. Pokazywał ją z różnych perspektyw i to często bez odgórnie zdefiniowanych schematów – czy to

antykapitalistycznych, czy antysocjalistycznych – w duchu chłopomanii czy też ludofobii. Starał się obrazować rzeczywistość zgodnie z tym, co dostrzegał bez uprzedzających nakładek i filtrów. Takie ujęcie dawało

mu swobodę ukazywania całej złożoności zastanego świata: z przerażającym i demonicznym wyzyskiem robotników, ich nędzą kontrastującą z przepychem pałaców właścicieli fabryk, a także całą zmianą przestrzeni miasta, która została wydana na rytm przemysłowej maszyny. Co więcej, Reymont równie daleki jest od idealizacji, co od wulgaryzacji życia wspólnoty na prowincji. Jego okulary są dobrze dobrane, pozwalają zobaczyć zarówno blaski i cienie społecznych konsekwencji kryjących się w tych gwałtownych procesach.

Wydaje się czasem, że Reymont jest na stałe sprzęgnięty z tamtym czasem przełomu wieków, kiedy polska rzeczywistość, kształtowała swój nowoczesny modus, nieco mimochodem, na pewno nie będąc jej całkowitym reżyserem czy też panem wydarzającej się modernizacji. Jednak sięganie po jego książki to także wielka lekcja wchodzenia w świat gwałtownej zmiany – gdzie odnajdujemy całe spektrum postaw i postaci równie dobrze dostrzeganych na dzisiejszych ulicach. Paradoksalnie potransformacyjna Polska nie doczekała się literackich portretów równie przejmujących, co te rozpisane przez takich pisarzy, jak właśnie autor „Chłopów”. Współczesne sięganie po zapisane ponad wiek temu książki, uderzająco pozwala dostrzec zarówno ich aktualność, którą można by oprawić w rzeczywistość transformacji z jej dynamiką startupów, trybami korporacji, globalizacją, wyzwaniem społecznymi; jak i krzyczący brak aktualnej prozy, która mogłaby w podobny sposób zmierzyć się z aktualnymi wyzwaniami. A tych przecież – jak aż za mocno czujemy – dziś nie brakuje.

Warto wracać do twórczości Reymonta, którego szkice rysują panoramę nie tylko od industrialnej Łodzi po zamglone Lipce, ale sięgają także i współczesnego spektrum zmagania i trosk. Mam nadzieję, że ten numer pomoże to rozpoznać!

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –  
państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego